

No. 150

W tym numeru
20 gr.
Lena prenumeraty
w Łodzi
Mies. z 4,20 zł
Pła. rob. 3,70.
Odeszanie do domów 2 gr.
Z przes. poczt.
Mies. y dec. ilust. 5,20 zł.
Poz. Łodzią egz. 27 groszy
Należytość pocztowa
płacona ryczałtem.

XXVIII r.

istnienia

Redakcja i Adm.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594.

Redaktor przyjmuje od 11-12

Artykułów i listów anonimowych nie pomieszcza się.

Łódź.

ROZWIŃ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Wtorek, dnia 2 czerwca 1925 r.

Splendid isolation.

Wytrwała, zakulisowa polityka Niemiec wydaje owoce — coraz więcej zarysowują się fundamenty przymierza angielsko-francuskiego. Anglia wraca do polityki odosobnienia i opinia większości dyplomatów z nad Tamizy, w sprawie paktu bezpieczeństwa, skłania się na stronę Niemiec.

Germanofilskie prądy w Anglii coraz szersze obejmują warstwy, a dowodem tych sympatii dla „rozgromionych” Niemiec to decyzje jakie zapadły na piątkowym posiedzeniu gabinetu angielskiego.

Między innymi na posiedzeniu tem uchwalono zawiadomić rząd francuski że:

rząd angielski nie może zgodzić się z punktem widzenia formalnym i rzeczowym noty rządu francuskiego, będąca odpowiedzią na kwestionariusz rządu wielko-brytyjskiego; rząd angielski zwraca uwagę rządowi francuskiemu, że nota francuska nie nadaje się do rzeczowych pertraktacji;

rząd angielski powiadomi rząd francuski, że skoro rząd paryski zdecydował się na układ wojskowy przeciw Niemcom; to Anglia zastrzeże sobie prowadzenie innej polityki kontynentalnej, przyczem Francja nie będzie mogła liczyć nadal na poparcie wojskowe W. Brytanii na kontynencie;

o ile rząd francuski nie będzie chciał ograniczyć się do paktu gwarancyjnego pomiędzy Anglią, Belgią, Francją, Niemcami, a będzie chciał zawrzeć uzupełniający układ wojskowy z Polską i Czecho-Słowacją to rząd angielski na taki projekt nie zgadza się stanowczo.

Intrygi i podszepty niemieckie zwyciężyły nad Tamizą i Anglia wraca do formuły błyszczącego odosobnienia, niechcąc wraz z Francją występować przeciwko Niemcom.

Anglia obawia się wzrostu potęgi Francji na kontynencie, chce jej przeciwstawić Niemcy i dla tego to stara się aby pakt gwarancyjny uczynić dla Rzeszy jaknajagodniejszym.

W tym samym celu osłabienia Francji

pośycają pocichu Anglię w Marokko ruch Abd el Krima przeciwko swej „soluszniczce” z nad Sekwany.

Anglia z Wielkiej Wojny, stosunkowo małym stratami: osiągnęła wielkie korzyści: Zaokrągliła swoje posiadłości kolonialne, iowemi zdobyczami i conajważniejsza zniszczyła tak groźna dla niej marynarkę niemiecką.

Wodenna flota niemiecka nie istnieje, niema więc najmniejszej obawy aby niemieckie statki wojenne zawitały u brzegów Anglii. Hololand ten wielki arsenał morski Niemiec, ta z mora, co trapiła nie tylko we śnie Anglików — zniszczony. Niemcy nie tak predko odbudują wojenną flotę — nie potrzebują się więc solusznicy można powrócić do dawnej polityki „splendid isolation” i porzucić spokojnie okiem ze swej wyspy na pozostałą Europę, która dla angielskiej miłości trapić mogą wszelkie nieszczęścia byleby to Niemcy zajęli Śląsk i korytarz pomorski.

Z tego też względu Anglików nie wiele co obchodzi nasze granice zachodnie; dla nich to nie stanowi najmniejszej różnicy: czy Niemcy zajmą Śląsk i korytarz pomorski.

Taka polityka Anglików idzie na rękę Niemcom, którzy będąc pewni poparcia w Londynie, coraz nowe wysuwają projekty uchylając się od wypełnienia przywiecznych zobowiązań.

Czy jednak takie odosobnienie Anglii wyjdzie władczyni móż na korzyść najbliższa przyszłość pokaże.

Anglicy rozmilowawszy się w „nieszczęśliwych” Niemcach zapomnieli widocznie o tem, że Niemcy żyją idea rewanżu. Żyją nadzieją jaknajrychlejszego odwetu a hakatyści niemieccy nieraz już zapowiadali „Es kommt — ein Tag”.

A wszakże to Niemcy ci sami Niemcy, których teraz tak bronią Anglicy powtarzali i powtarzają „Got’ s’trafe England” Panowie z Foreign office powinni o tem pamiętać!

J. K.—

Nowy atak niemiecki na Pomorze.

Niemcy przypuszczają ustawiczny szturm na nasze granice zachodnie. Niema prawie dnia, któryby przeszedł bez ataku z ich strony. Co dopiero umieścić „Berliner Tageblatt” dłuższy artykuł pod tytułem „Die deutsche Ostgrenze und das deutsche Recht” napisany przez historyka Hansa Delbruecka. Artykuł, aczkolwiek ma widocznie pretensję do poważnego traktowania rzeczy, zawiera jednak nieścisłości i fałszywe, które są wynikiem jego tendencyjności.

Autor rzuca pytanie, dlaczego nieurządzono plebiscytu na Pomorzu i w Wielkopolsce jeżeli prze prowadzono głosowanie na Mazurach i na G. Śląsku. Coprawda sam nie wierzy że plebiscyt dałby

kompetentne wyniki. Jest to zdanie słuszne, zważywszy na terror wywierany podczas akcji plebiscytuwej na ludność polską przez policję, władze niemieckie i bojówki niemieckie. Lecz Delbrueck zwala winę za terror na Polaków i Francuzów. Falszuje nawet historję, jeżeli pisze:

„Nie pozwolono głosować G. Śląskowi w całości, lecz wyłączone z pod głosowania powiaty przeważnie niemieckie”.

Delbrueck widocznie nie chce wiedzieć że traktat wersalski zgóry przeznaczył pod plebiscyt tylko te powiaty G. Śląska, które były i są etnograficznie polskie i że mimo to jakby przez cmyłkę wazeli w obwód plebiscytowy zupełnie zamieszczony

powiat głubczycki.

„W Wielkopolsce i na Pomorzu natomiast nie ośmielono się na głosowanie”, twierdzi Delbrueck. Czy co do tych dzielnic powstała kiedykolwiek myśl plebiscytu? Nikt chyba nie zakwestjonował praw historycznych i etnograficznych Polski do nich.

Coprawda, polskości tych dzielnic sam Delbrueck zaprzeczyć nie śmie, ale przypuszcza, że w razie plebiscytu ich ludność polska nie oświadczyłaby się większością za Polską i wskazuje na przykład Mazurów, którzy, aczkolwiek mówią po polsku (cenne wyznania!), głosowali przeważnie za Niemcami. Porównanie takie jest atoli tak bardzo jednostronne, że niezego nie dowodzi.

Lecz każdy pozór, każdy środek jest Niemcom przyjemny, któryby służył do rewizji traktatu wersalskiego.

„Stworzenie korytarza — pisze Delbrueck dalej — który oddziela Prusy Wschodnie od reszty Niemiec przyniósł Polsce bardzo mało korzyści. Sąd dowod, obciąża traktat wersalski zarzutem, że w sposób cyniczny łamie własne przyrzeczenia co do samostanowienia narodów i jest powodem nieprzyjaźni między Niemcami a Polską, która w biegu historii Polaków jeszcze bardzo drogo może kosztować. Ten stan nieszczęsny wytworzony przez wyktat wersalski zastrza się ku temu dzielnia, przez gwałtowność, którą Polacy usiłują spolonizować w dodatku obszary im oddane. Skutek szukan narodowych już niemniej jak 800,000 opuściło kraj. Polacy posuwają się jeszcze dalej niż dawniejsza polityka pruska pod władzą hakatyizmu”.

Przytoczone zdania, zawierające groźby i zapętki, stanowią szczyt tendencyjności artykułu, który celowo godzi w podstawy traktatu.

W dalszym ciągu artykułu historyk Delbrueck odkrywa nową prawdę historyczną, jakoby nie istniał odwieczny antagonizm między Polakami a Niemcami. Delbrueck nie jest nacjonalistą, więc człowiekiem bardzo pokojowym, że w sposób pokojowy pragnie Polski pozbyć nie więcej — jak dostępu do morza. Bo ten nieszczęsny korytarz! On tylko jest winien, że Niemcy z Polską nie mogą być w najlepszej zgodzie i przyjaźni. Bajka o wilku i baranku...

Więc tylko dla najlepszego pokoju Niemcy chcieli powołać na samostanowienie narodów nawet w by znieść korytarz, coby — zdaniem Delbruecka — dało się osiągnąć przez specjalny jakiś plebiscyt w nalazku Delbruecka. Posłuchajmy więc!

Niemcy mogłyby jeszcze dziś podać wniosek o to, żeby cały obzar od Noteci na północ aż do morza bałtyckiego wypowiedział się przez swobodne głosowanie, czy chce należeć do Niemiec czy do Polski. Sprawiedliwieby było, żeby w tem głosowaniu mogli brać udział i emigranci oraz gwałtem wypędzeni. Lecz, choćby nie dopuszczono do tego, jest prawdopodobnym, że głosowanie wypadłoby na korzyść Niemiec; bo, aczkolwiek według obliczenia polskiego bezmała 81 procent ludności mówi po polsku, jest rzeczą naturalną, że będąc głosować i Gdańsk i przypuszczać należy, że ludność kaszubska oświadczyłaby się za Niemcami. Jeżeli się temu za przeczy, można się zapytać: Dlaczego nie głosowano w roku 1919?

Z naszej strony chcielibyśmy również pytać: Dlaczego nie głosowano w r. 1919? Po powstaniu Wielkopolski i Górnego Śląska! Szkoda doprawdy, że wtedy nie odbyło się głosowanie choćby w całym zaborze pruskim. Dałoby ono dla Polski taki korzystny wynik, żeby Niemiec już nigdy nie mógł się tym sensie, jak Delbrueck zechce zrozumieć.

Niemiecki profesor zadziwia nas śmiałością swej spekulacji. Lecz zarazem odkrywa całą słabość Niemców wobec stanowiska Polaków na Pomorzu, jeżeli sam nie śmie wyraźnie twierdzić, żeby w razie takiego plebiscytu, jakiego on pragnie, wygrali Niemcy mając nawet głosy Gdańska i Kaszubów. Lecz tu trzeba stanowczo odrzucić każdą wątpliwość

Dziś i dni następnych!

CASINO

Dziś i dni następnych!

**Stolica grzechu
i pokusy****PARYZ**Największe arcydzieło
francuskiej wytwórni
„Aubet“

Dramat dziewczęcia w sidłach zepsucia wielkomięskiego w 8-miu wielkich aktach z prologiem.

Tłem dramatu „Paryż“ stolica artystów, najpiękniejszych kobiet i apaszów, Stolica oszalamiających pokus i grających zmysłów.

Nad program: **Ostatnie Mody Paryskie**. Zdjęcia w kolorach naturalnych.

Początek przedstawień o godz. 6-ej.

Muzyka kameralna pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Uwaga: Każdy kupujący bilet otrzymuje **Darmo** pudełko „Pochette Comedie“ **Zawierające cenne niespodzianki!** (155)

do do polskości Kaszubów; w razie próby Kaszubi nie sprawiliby Delbrueckowi tej przyjemności, żeby głosować za jego fantazją.

Cała konstrukcja więc Delbruecka okazuje się fantastyczna, nie mająca żadnych realnych podstaw jest zatem obliczona tylko na agitację przeciw postanowieniom traktatu wersalskiego. Ale jest przynajmniej ciekawa, bo nowa i poza tem zdradza, czem się najchętniej zajmuje mózg polityczny Niemców względem Polski.

TELEGRAMY.**P. MIN. ROLNICTWA WROCIŁ Z DANII.**

Warszawa 1 czerwca (pat)

Wczoraj powrócił do Warszawy p. Minister rolnictwa Janicki z Danii, gdzie był podejmowany bardzo serdecznie przez rząd duński i miejscowe organizacje rolnicze. Podczas swego pobytu w Danii zwiedził p. minister Janicki szereg gospodarstw, tak mniejszych, zapoznał się z działalnością spółdzielni mleczarni, jajczarni i innych przemysłowo-handlowych instytucji rolniczych, wizytował szkoły rolnicze oraz badał urządzenia melioracyjne.

MANIFESTACJE PRZECIW CUDZOZIEMCOM W SHANGHAJU.

Londyn 1 czerwca (pat)

Reuters donosi z Shanghaju, że dzisiaj rano powtórzyły się tam manifestacje przeciwko cudzoziemcom. Na głównej ulicy miasta zebrały się tłumy studentów, którzy zaatakowali policję. Policjanci skierowali wówczas na manifestantów sikawki, oblewając ich wodą; a gdy to nie poskutkowało, otworzyli ogień 5 osób odniosło ciężkie rany. Właśnie miejscowe ogłosiły stan wyjątkowy.

MUSSOLINI I D'ANNUNZIO.

Rzym 1 czerwca (pat)

Próba pojednania między d'Annunzio i Mussolinim będzie, jak się zdaje, miała bardzo względne skutki. Dzienniki faszystowskie oskarżają liberalną prasę opozycyjną, że rozwija ona pokolową ofensywę przeciwko faszystom.

Farinatti w mowie swojej, w ogłoszonej wczoraj, ponowił te oskarżenia i oświadczył, że faszysty nie rozbroją się dopóki nie zniszczą lub unieszkodliwią swych przeciwników.

WZNOWIENIE KROKÓW WOJENNYCH W MAROKKO PRZEZ HISZPANÓW.

Berlin 1.6 (aw)

Według doniesień z Madrytu, w dniu 30 maja odplynęły z Kadyksu na front marokański nowe oddziały wojska.

Oddziały wysłane obecnie na front mogą się pochwalić świetną znajomością terenu walki i zasad, stosowanych w wojnie przez kabyłów, zostały bowiem odkomenderowane do Hiszpanji zaledwie przed sześciu tygodniami.

Godnym uwagi jest fakt, że oddziały te, które tak niedawno wracały do obojczyzny zniechęcone sforsowane z przeróżnych porozbijanych, dziesiątkowanych pułków, odezwały do Marokka obojętnie, w przeświadczeniu, że z chwilą, gdy zostały odciążone przez wojska francuskie, bijące niepokonanego dotychczas przeciwnika na wszystkich punktach, zbliża się już koniec tej długiej, męczącej, pełnej niepowodzeń i same tylko straty przynoszącej wojny.

Pakt bezpieczeństwa bez wyraźnego zagwarantowania granic Polski będzie rzeczą kruchą.

Anglja uchyla się od zagwarantowania naszych granic zachodn.

Paryż 1 czerwca (pat)

Omawiając rokowania w sprawie paktu bezpieczeństwa, „Ere Nouvelle“ domaga się, aby ewentualny pakt, o ile możliwe, był jaknajdokładniej sprecyzowany. Gdyby bowiem zagwarantowanie granic polskich miało wypłynąć tylko z ducha paktu, a nie z jego litery, to taki pakt byłby rzeczą kruchą. W dziedzinie układów międzynarodowych zaczyna dalej dziennik, litera ma główne znaczenie, gdyż na wypadek bezpieczeństwa ona właśnie pociąga za sobą autonomiczne działanie sojuszu.

Paryż 1 czerwca (pat)

Agencja Havasa donosi w sprawie paktu bezpieczeństwa, że Anglja wyraża gotowość zagwarantowania wszelkimi siłami granic nad Renem, lecz odmawia zobowiązania się do interwencji wojkowej na wypadek, gdyby Niemcy naruszyli swoje wschodnie granice. Równocześnie jednak Anglja potwierdza swoją wolę w kierunku całkowitego wypełnienia zobowiązań, przyjętych i podpisanych przez nią w traktatach pokojowych i w pakcie Ligi Narodów. W konsekwencji więc byłaby prawdopodo

bnie zmuszona poprzeć w drodze dyplomatycznej żądania państwa zaatakowanego. Anglja zgadza się również na to, że Francja będzie miała zupełną swobodę działania, jaką daje jej pakt Ligi Narodów by móc bronić nienaruszalności wschodnich granic Niemiec.

Paryż 1 czerwca (pat)

Dzienniki sobotnie zaznaczają, że rozmowy prowadzone przez d-ra Benesa na Quai d'Orsay dotyczyły sprawy rokowań w kwestji bezpieczeństwa.

Według „Le Journal“ Benesz miał wyrazić zaniepokojenie z powodu przebiegu tych rokowań. I oczywiście — pisze dziennik — program angielski, zniechęcający do zapewnienia pokoju, tylko pewnej ograniczonej części Europy, różni się ogromnie od programu ministra Benesa, dążącego do przywrócenia paktu genewskiego. Pakt angielski pozostawia wolną drogę poządlliwości niemieckiej względem Austrii.

„Le Journal“ sądzi, że Benesz i Berthelot zbadali prawdopodobnie kwestję federacji ekonomicznej w Europie środkowej.

Radzi nie radzi, ludziska musieli się z takim stanem rzeczy pogodzić, chociaż wileńszczanie zażyczyli innym mieszkańcom Rzeczypospolitej, że posła wojewodów, a oni „delegata“.

Czas taki trwał aż do dni dzisiejszych. Chociaż od czasu do czasu odzywał się jakiś głos zdrowo myślący, aby zamienić „delegaturę“ na województwo, lecz był to głos wołającego na puszczy i na to woła nie nie zwracano wcale uwagi.

Spokojni Wileńszczanie, którzy wreszcie pogodzili się ze swym losem, przyzwyczaili się do „delegata“ który ani lepiej, ani też gorzej nimi rządził, każdy inny wojewoda myśleli, że sprawa pozostawienia czy też zmienienia „delegatury“ wileńskiej została odłożona ad calendas graecas.

Tymczasem stało się wręcz przeciwnie, co dowodzi, że stajemy się rozumniejsi z dnia na dzień.

Rada Ministrów na swem posiedzeniu, odbytem przed paru dniami chwaliła projekt ustawy w sprawie utworzenia z „delegatury“ wileńskiej - województwo.

Co prawda, długo jeszcze poczekamy zanim ujrzymy, urzędującego w Wilnie, wojewodę, gdyż u nas wszystkie bardzo powoli się robi, lecz projekt ustawy o utworzeniu województwa wileńskiego oznacza że wreszcie czynniki miarodajne zrozumiały jaką śmiesznością jest „delegatura“ wileńska.

Sic transit gloria mundi i tak przemijają pozostałości zarządzeń p. Pilsudskiego.

WILNOCHODEK.**Wreszcie zrozumielibyśmy.**

W czasie gdy Rzeczypospolita Polską wadał „mąż opatrności“ p. marszałek Józef Pilsudski, utworzono z Wileńszczyzny „delegaturę z delegatem Rządu w Wilnie. Przy podziale Rzeczypospolitej na województwa Wileńszczyznę nie przemianowano na województwo, nie osadzono w Wilnie wojewody, lecz pozostawiono dawną nazwę „delegatury“ i „delegat“ Rządu został w nadwilejskim grodzie, niczem przedstawiciel Rzeczypospolitej w obcym państwie.

Dlaczego tak się stało tego nikt nie wiedział. Ani minister Spraw Wewnętrznych ani minister Skarbu (bo mogło być to związane z kwestją natury finansowej, ani żaden inny minister, jak również i dyrektorowie poszczególnych departamentów.

Nawet najstarszy woźny z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, co żeby zjadł służąc „przy“ dyplomacji, a w arkana polityki wewnętrzno-zewnętrznej wtajemniczony był jak mało kto, i ten nic podobno nie wiedział.

Podobno, — spytany: dlaczego w Wilnie rządzi „delegat“ a nie wojewoda, wzruszał ramionami, jednakże jak twierdzili liczni obserwatorowie, mrugając tajemniczo lewym okiem, co nic innego nie mogło oznaczać jak: że sprawę tę zna, że mógłby udzielić jaknajwięcej wyczerpującej odpowiedzi tylko... związany jest przysięgą milczenia do niewydawania „tajemnicy stanu“.

Zapisujecie się na członków
Czerwonego Krzyża!

Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie.

I

Kongresem zainteresowało się nie tylko społeczeństwo polskie, ale i przedstawiciele opinii publicznej zagranicznej. Dowodem tego liczne i ciągle zapytywania rezydujących w Warszawie przedstawicieli prasy zagranicznej o różne szczegóły, dotyczące zarówno przygotowań do Kongresu, jak i jego programu oraz znaczenia. Wobec tego przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, p. Kazimierz Fudakowski, urządził przed kilku dniami w salonach Resursy Kupieckiej dla przedstawicieli prasy zagranicznej z udziałem przedstawicieli agencji prasowych krajowych i zagranicznych przyjęcie, na którym udzielił im bardzo szczegółowych informacji o dotychczasowych pracach Komitetu i zaznajomił z całkowitym programem Kongresu.

Wśród przybyłych byli przedstawiciele agencji Reutersa, Agence Economique et Financiere, Associated Press, Polskiej Agencji Telegraficznej i inn. oraz pism: The Morning Post, Journal Financier, L'Echo de Paris, L'Excelsior i La Presse Associee, Jornee Industrielle, Homme Libre, Times'a, The Morning Post, Vaterland'u szwajcarskiego, Politiken (Kopenhaga) Diario di Barcelona, Cesko-Slovenska Eepublika, Messagero, Il Popolo, Osservatore Romano i Corriere d'Italia oraz inne, a nadto attache handlowy poselstwa włoskiego i delegaci Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Kongres odbędzie się w dniu 21-24 czerwca. Przygotowania doń są już na ukończeniu. Lista jest już zamknięta. Wypełnia ją zgóra 150 nazwisk referentów i tytułów ich prac. Z pośród nich zgóra 100 jest referatów zagranicznych. Najwięcej referatów zgłosiły Czechy (22) i Francja (19) oraz Belgja (12), Włochy i Danja (po 11), a następnie Holandia (7), Anglja (5); Szwajcaria i Jugosławja (po 4), St. Zjednoczone Ameryki Półn. (po 3), Węgry i Luxemburg (po 2), inne zaś narody po 1: Rumunja, Austria, Hiszpanja, Portugalia, Szwecja, Finlandja, Szkocja, Kanada oraz Rosjanin. Reprezentowanych na Kongresie będzie jednak więcej narodów, a wśród nich i Japonia.

Szczegółowo opracowany i wyrukowany już po francusku program Kongresu oraz obrad plenarnych i sekcyjnych oraz udzielone przez p. Fudakowskiego informacje, które uzupełniali różnymi szczegółami inni członkowie Komitetu Wykonawczego — dały przedstawicielom prasy zagranicznej możliwość dokładnego zapoznania się z potrzebami dla nich sprawami związanymi z Kongresem.

Duże zainteresowanie wywołał wśród nich również program zapowiedzianych dla uczestników Kongresu siedmiu wycieczek w

różne okolice kraju po ukończeniu obrad kongresowych.

W dyskusji na ten temat przedstawiciele prasy zagranicznej podnosili wielkie znaczenie propagandowe tych wycieczek, które dadzą możność gościom zagranicznym poznać njeznanego dla nich kraju i jego życie gospodarczego w różnych jego ośrodkach.

II

(—) Ustalony ostatecznie program Kongresu Rolniczego w Warszawie obejmuje 4 dni obrad i przyjęcie w Warszawie ora 3 dni wycieczek, zakończonych spędzeniem jednego dnia w Krakowie, względnie na wspólnej wycieczce z Krakowa do Zakopanego.

PROGRAM KONGRESU W WARSZAWIE.

Program zapowiada na pierwszy dzień dn. 21 czerwca — w południe uroczyste zebranie plenarne inauguracyjne w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej oraz po południu posiedzenia inauguracyjne w sekcjach w gmachu Szkoły Podchorążych, a nadto w czasie między zebraniem plenarnym, a posiedzeniami sekcyjnymi — bytność gości zagranicznych kongresowych na wyścigach, a wieczorem przyjęcie w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Drugi dzień (22 czerwca) wypełnia: w godzinach przedpołudniowych (10-13) i po południu (16-19) prace na posiedzeniach sekcyjnych w gmachu Szkoły Podchorążych, w międzyczasie śniadania i zwiedzanie miasta, wieczorem zaś po obiedzie przyjęcie w Tow. Kred. Ziemskim z okazji 100-lecia tej zaśluzonej dla rolnictwa polskiego instytucji.

W trzecim dniu (23-go czerwca) poza pracami sekcyjnymi rano (10-13) i po południu (16-19) zwiedzanie miasta na śniadaniu, a wieczorem bankiet wydanym przez p. Ministra Spraw Zagranicznych w gmachu Prezydium Rady Ministrów.

Czwarty (ostatni) dzień Kongresu wypełnia: rano posiedzenie sekcyjne w gmachu filharmonji, a po południu zebranie plenarne zamykające Kongres w gmachu Filharmonji, wieczorem zaś bankiet oficjalny Kongresowy. Tegoż dnia wieczorem po bankiecie wyrusza z Warszawy do Poznania jedna wycieczka, wówczas, gdy wszystkie inne wycieczki rozpoczynają się nazajutrz rano.

PROGRAM WYCIECZEK.

Wycieczka pierwsza z Poznania. Po przybyciu dn. 25-go czerwca do Poznania i zwiedzeniu tegoż dnia Izby Rolniczej oraz najbliższych okolic miasta (Lubania z jego fabrykami i inne.) będzie podejmowana przez prezesa Tow. Kred. Roln. poznańskiego, a na załutrz (dn. 26-go t. m.) zwiedzi Kórnik, Gosyń, Gol, Szeleń, Lubin, Witków, Racot, Jasień i Posadów; poczem na noc wycie-

dzie z Poznania do Katowic, dokąd przybędzie rano dn. 27-go t. m. i skąd uda się do Chorzowa, Królewskiej Huty, Stanowic, a stamtąd przez Katowice do Krakowa.

Druga wycieczka zwiedzi na swym szlaku po wyleździe z Warszawy koleją dn. 25-go czerwca: Łowicz (szkoła rolnicza), Bocheń i Jackowice (gospodarstwa włościańskie), Miechów (szkoła rolnicza), Kutno (stacja doświadczalna (rolniczy młyn spółkowy) i wieczorem przybędzie do Torunia, skąd nazajutrz rano wyruszy przez Łysomice (gospodarstwo wzorowe) do Grudziądza na otwarcie wystawy pomorskiej, poczem dnia następnego (27-go VI) zwiedzi: Radzyń (plantacje buraczane i gospodarstwo domeny Państwowej), Słup (małe wzorowe gospodarstwa), Szonów i w Gródku „Pomorska Elektrownie Akcyjna”, a stąd wyruszy nocą przez Łaskowice do Krakowa.

Trzecia wycieczka pierwszego dnia (25-go VI), po przybyciu z Warszawy pociągiem do Kuluszek, uda się przez Sługocice (gospodarstwo posła-włościanina Błażeja Stolarskiego) i Czarnocin (szkoła rolnicza) do Łodzi, gdzie zwiedzi zakłady przemysłowe Szeiblerowskie, a z Łodzi przez Kalisz uda się samochodami do Złotnik. Po przenocowaniu ta wycieczka zwiedzi Złotniki p. Wojciecha Wyganowskiego, Petryki i Zbiersk oraz Grzymiszewo p. sen. Ludomira Puławskiego, inne okoliczne małątki ziemskie i gospodarstwa, nadto formę doświadczalną w Kościelcu i wzorowy Lisków z jego wystawą, poczem przez Ostrów nocą pojedzie do Krakowa.

Sztrak czwartej wycieczki obejmuje pierwszego dnia (25.VI) automobilami: Mielen (szkoła rolnicza (Rembków (ferma doświadczalna), Sobieszyn (ferma doświadczalna) i Bzozowa (szk. roln.) i Deblin (szk. roln). Z Deblina wycieczka podaży koleją do Lwowa, dokąd p. rzybedzie nazajutrz rano (dn. 26 VI), a skąd tegoż dnia uda się do Chodorowa (cukrownia i gospodarstwo) i Kalusza. Następnego dnia cały (27.VI) wycieczka spędzi w Zagłębiu naftowym Borusławsko-Drohobyckim poczem wyruszy przez Lwów do Krakowa.

Wycieczka piąta zwiedzi Lubelszczyznę. Pierwszym jej etapem będą Puławy z Instytutem Naukowym Rolniczym, skąd przez Naleczów uda się do Kluczkowic na nocleg, by nazajutrz rano udać się do Lublina, a stamtąd do pobliskich gospodarstw wiejskich Zemborzyce, Dąbrowice i inn., po zwiedzeniu miasta i wystawy Końskiej. Z Lublina wycieczka udaje się do Krakowa wieczorem dnia 27.VI.

Szosta wycieczka po krótkim pobycie w Skierniewicach i w okolicznych małątkach dn. 25 VI pojedzie do Krakowa, by stamtąd udać się dn. 26 VI do Węprza (gospodarstwo wiejskie) i do Osjeka (duże gospodarstwo uprzemysłowane i hodowla ryb (oraz do Wieliczki, a nazajutrz (dn. 27.VI) zwiedzać gospodarstwa rolne i hodowlane w Bali

GUY DE MAUPASSANT.

2)

Gospoda.

Północ wybiła, przejmując go dreszczem. Czując, że drży, ogarnięty strachem, nastawił wody, by zgotować i wypić gorącej kawy, przed wyruszeniem w drogę.

Gdy zegar wydzwonił pierwszą, wstał rozbudził Sama, otworzył drzwi i ruszył w kierunku Wild strubla. Przez pięć godzin siedł w górę wdzierał się na skały przy pomocy klamer, siekał lód, posuwał się wciąż naprzód, często zawieszając na sznurze, gdy pies, nie mogąc się wędzić na urwiska, zbył byst — pozostawał na dole. Dochodziła szósta, gdy wdarł się na jeden ze szczytów, gdzie stary Gaspard zwykł nieraz czatować na kozice.

I czekał świtu.

Niebo błędo nad jego głową i nagle światłość ziwna, wylaniająca się niewiadomo skąd rozjaśniła nieskończony ocean białych szczytów, ciągnących się na sto mil wokół. Rzucił się, że jasność ta niepewna wydobywa się ze śniegu i rozprzestrzenia coraz to dalej. Zwolna wierzchołki odległe i najwyższe zaczęły się delikatnie zaróżwiać, jak ciało, a słoneczko czerwone wybiło z poza ciężkich olbrzymów Alp berneskich.

Ulryk Kunsli znów ruszył w drogę. Siedł jak myśliwy, zgarbiony, szukając śladów raz wraz powtarzając psu:

— Szukaj, grubasie, szukaj!

Zaczął zstępować z góry, bystrem okiem zapuszczając się w parowy, od czasu do czasu wyrzucając krzyk przeciągły, który rychło zamierał w guchym bezkresie. Wówczas przykładał ucho do ziemi, nadsłuchując; zdawało mu się, że rozróżnia głos; zrywał się tedy i biegł znowu, wołał na wsze strony, a nie słysząc już nic, siadał na zwale lodu, wyczerpany, zrozpaczony. Kolo południa zjadł śniadanie i nakarmił Sama, równie jak on znużonego. Poczem znów rozpoczął poszukiwania.

Wieczór zapadał, a on wciąż jeszcze chodził, przebiegłszy pięćdziesiąt kilometrów góry. Będąc za daleko od mieszkania, by wracać, a zbyt strudzony, by wlec się dalej, wydrążył w śniegu dziurę i wsunął się w nią wraz z psem pod którą był zabrał. I ułożyli się kool siebie, człowiek i zwierzę, wzajem się grzejąc, a mimo to zlodowaciałi do szpiku kości.

Ulryk nie zasnął ani na chwilę, ledgany wizjami straszными, drząc od stóp do głowy.

Dniało, gdy się dźwignął ze swego leżyska. No gi miał czstywniałe, jak kłody żelazne, a duszę tak pełną trwogi, że chciało mu się krzyczeć, gdy serce walące w piersi jak młot, przyprawiało go o zawrót głowy, ilekroć jakiś głos dobiegł mu do uszu.

Nagle pomyślał, że on także zumrze z zimna w tej samotni, a strach śmierci smagając jego energję, ponownie w nim rozbudził siły.

Zaczął zstępować ku gospodarzom, padając niejednokrotnie i dźwigając się znowu, a w pewnej odległości biegł za nim Sam, ciężko kuląc.

Dopiero o czwartej po południu dotarli naśnie do Schwarzenbach. Dawo był psuwy Młody szko-

wiek zapalił w piecu, zjadł i zasnął, zbyt ogłuszony, by mógł myśleć o czemśkolwiek.

Spał długo, bardzo długo, snem nieprzezwyciężonym. Nagle jednak głos jakiś, krzyk; wezwanie: Ulryk! wyrwało go z odrętwienia głębokiego i postawiło na równe nogi. Czyżby snił? Czy też może jeden z tych głosów tajemniczych, co przenikają sny dusz niespokojnych? Nie, jeszcze go słyszy, ten krzyk wibrujący, co wpadł mu do ucha i pozostał w ciele aż po końce drżących palców. Tak, ktoś wołał: Ulryk! Ktoś tu jest w pobliżu domu. Nie wątpi. Otworzył więc drzwi i wrzasnął na całego gardło:

— Gaspard! Czy to ty?

Zadnej odpowiedzi; żadnego dźwięku, żadnego szmeru, żadnego jęku, nic. Noc dookoła i śnieg trupio bład.

Wiatr zerwał się, wiatr lodowaty, co rozłupuje skały i nie nie zostawia przy życiu na tych wyżynach samotnych. Przeciągał wiewem zorstkiza, bardziej suszącym i śmiertelnościom od ognistego wiewu pustyni. Ulryk krzyknął ponownie:

— Gaspard! Gaspard! Gaspard!

I czekał. Odpowiedziało mu głuche milczenie gór. Wówczas lek go chwycił do szpiku kości. Jedynym skokiem znalazł się w gospodarz, zamknął drzwi i zasnął rygle; poczem, szcękając zębami, padł na krzesło, pewny, że, towarzyszy przyzywał go w chwili śmierci.

U. C. S.

cach pod Krakowem oraz w Rawie Wyżnej i Sieniawie na Podhalu.

Wreszcie siódma wycieczka zwiedzić ma stadniny w Janowie i puszcze Białowieża, oraz prawdopodobnie przez Lublin, pojedzie do Krakowa.

W Krakowie zjada się wszystkie wycieczki w niedzielę dn. 28 czerwca. Tutaj będą mieli możność uczestniczyć ich podzielenia się odniesieniem wrażeniom z podróży swych po Polsce.

Na zakończenie pobytu zagranicznych gości Kongresowych w Polsce jest projekt

powiezienia ich w Tatry, do Zakopanego. Do liny Kościeliskiej i Morskiego Oka.

Program zarówno Kongresu jak i wycieczek — jest bardzo obfity i ciekawy i zainteresować mógłby nie tylko tachowców, ale i ogół zagranicy.

Blizsze szczegoly trudno by bylo juz teraz podawac sa one zreszta bardzo facho we i ciekawe dla specjalistow, ktorzy znaja je w wydanych juz drukiem programach: 1) obrad kongresowych i 2) pobytu w Warszawie i wycieczek.

KREDYTY BUDOWLANE

(—) W myśl ustawy o rozbudowie miast udzielane będą krótkoterminowe kredyty budowlane spółdzielniom mieszkaniowym i innym osobom i zycym i prawnym przez Bank Gospodarstwa Krajowego, jego oddziały, oraz instytucje finansowe przez Bank za zwolnieniem ministerstwa skarbu do tego upoważnione. Kredyty te udzielane będą na podkład weksli, zabezpieczonych wpisem kaucyjnym na hipotece odnośnych nieruchomości. Wysokość tych kredytów wyniesie:

do 80 proc. kosztorysu budowy wraz z placem na budowie mieszkalne o ile służyć mają na mieszkanie dla członków spółdzielni, oraz na domy mieszkalne, wznoszone przez gminy miejskie, związki komunalne i organizacje akademickie;

Albo do 75 proc. kosztorysu budowy wraz z placem — na budowie mieszkalne, wznoszone przez inne osoby fizyczne i prawne oraz spółdzielnie budowlane.

Pierwsza częściowa wypłata przyznanego kredytu będzie uskuteczniła dopiero po przeprowadzeniu przez budującego robót budowlanych na sumę, wynoszącą nie mniej, niż 10 procent kosztorysu lub po zwiezieniu na plac budowy zakupionych do 10 procent kosztorysu materiałów przy zabezpieczeniu ich w drodze zastawu. — Dalsze wypłaty dokonywane będą w miarę postępu robót oraz wykazywania się przez budującego wkładami w budowę z funduszy własnych. Sposób kontroli zużycia kredytów ustali Bank Gospodarstwa Krajowego w porozumieniu z miejscowym komitetem rozbudowy.

Kredyty oprocentowane będą w wysokości 6 procent rocznie.

Po ukończeniu budowy nastąpi oszacowanie nieruchomości, poczem właściciel otrzyma na rylę kredytu krótkoterminowego hipotecznie zabezpieczonej pożyczki: w listach zastawnych Banku gospodarstwa Krajowego do wysokości 50 procent szacunku i w obligacjach do wysokości pozostałej części kredytu krótkoterminowego. Listy zastawne mają być umorzone do 1 stycznia 1950 r., okres amortyzacji obligacji został ustalony na lat 15.

HUMOR ANGIELSKI

(§) W solidnej, poważnej Anglii powstało przysłowie: Śmiech jest najlepszym lekarstwem. I holdingu anglicy tej zasadzie, a dowodem tego są pamiętniki i wspomnienia osobiste wybitnych mężów angielskich, zwracające przede wszystkim uwagę na własną stronę życia.

W Londynie wyszły właśnie wspomnienia cennego malarza portretów, a zarazem artysty dramatycznego, sir Johnstona Farbes—Robertsona pełne takich wesołych wspomnień, z których dwa z życia wielkich artystów angielskich przytaczamy poniżej:

Słynny malarz Whistler i Oskar Wilde byli przyjaciółmi. Pewnego dnia jeden z dzienników londyńskich podał w korespondencji ze znanych angielskich kąpiel morskich ustęp taki:

„Na bulwarze nadbrzeżnym przechadzali się Whistler i Wilde, zatopieni, jak zwykle, w rozmowie o sobie”.

Oburzony malarz, podkreślił ustęp powyższy i przesłał ową korespondencję przyjacielowi, przyczem dopisał: „Pragnąłbym, aby ci korespondenci dziennikarscy byli bardziej prawdziwymi. Jeżeli sobie przypominasz, kochany Oskarze, to mówiliśmy przecież tylko o mnie”. Wilde odpowiedział na to telegraficznie: „Masz rację limmy, rozmawialiśmy istotnie o tobie, ale ja myślałem o sobie”.

I zdarzyło się po raz pierwszy porozumiałemu i ciętemu Whistlerowi, że nie znalazł odpowiedzi na tę depezę przyjaciela.

Sir Johnston zaliczał też do swych przyjaciół słynnego malarza Alma Tadema i był obecny przy pierwszym spotkaniu Almy Tademy z przyszłą jego małżonką, niezwykle urodziwą panną Epps.

„Wkrótce potem — pisze sir Johnston — stała się panią Alma Tadema i uroczą gospodynią w domu artysty, naprzeciwko Regens Parku w Londynie, przyjmując tam gościnnie i z wdziękiem londyński świat literacki i artystyczny. Wielki malarz Wielki malarz doglądał osobiście odnawiania tego domu na przyjęcie młodej małżonki i widzę go jeszcze, jak z zazdrością śledził wzrokiem robotę malarza pokojowego, który cienkiem pędzlem przeciągał ręką pewną, z zupełną łatwością, wdzięczną linią z góry na dół ściany.

— Niech pan tylko patrzy — zawołał Alma Tadema do mnie — jak on to robi! Och, jakże byłbym szczęśliwy, gdybym potrafił zrobić także coś podobnego!

Napad na pociąg w puszczy białowiejskiej

PRZYTOMNOŚĆ MASZYNISTY OCALIŁA POCIĄG.

W piątek o godzinie 3 i pół rano na linii Warszawa—Wilno, między stacjami Świsłocz i Narewka na dwóch patrolujących po linii policjantów Zajęczkowskiego i Sokółowskiego napadło kilkudziesięciu (35—40) bandytów. Policjanci stawili opór, oczywiście bezskuteczny, Zajęczkowski wkrótce padł martwy, Sokółowski został ciężko ranny.

Bandyci odebrali policjantom karabiny i ujęli je. Po tym morderstwie bandyci, do których przylączyła się nowa partja, około 40, nie ścigani przez nikogo zaczęli się w rowach przy torze i gdy za godzinę nadszedł pociąg osobowy z Warszawy nr. 815 zaatakowali pociąg ostrzeliwując go gęsto z obu stron i dając maszyniście znaki by zatrzymał pociąg.

Przytomny maszynista poddał pary i rozwinął szybką karkołomną szybkość około 100 kilometrów

szybko umknął z obstrzałów.

W pociągu, w którym powybijano kulami okna i podziurawiono ściany powstał popłoch.

Po przybyciu na stację Świsłocz zameldowano o napadzie. Wysłane na miejsce oddziały wojskowe i policyjne zastały tylko trupa zabitego Zajęczkowskiego i ciężko rannego Sokółowskiego, który opowiedział szczegoly napadu i objaśnił, że bandyci zaraz po nieudanym napadzie na pociąg skryli się w puszczy białowiejskiej.

Jak się dowiadujemy, z pośród pasażerów pociągu aresztowano jednego osobnika, mocno podejrzanego o łączność z bandytami. W czasie napadu, wielu z pośród pasażerów pociągu, posiadających broń, strzelało do bandytów.

OGÓLNY ZJAZD HANDLOWCÓW W GDANSKU.

k) Zapowiedziany przez nas przed kilku dniami zjazd handlowców w Gdańsku dobiedzie się w dniu 26. 27 i 28 lipca rb. Celem udzielenia szerszym kołom pracowników handlowych i biurowych chrześcijan z całej Polski wzięcia udziału w tej wielkiej manifestacji zawodowej i pięknej wycieczce zarazem, Filja Gdańska Związku Handlowców w Poznaniu postarała się o zniżkę na przejazdach koleją która wynosić będzie 33 proc. od cen normalnych. Noclegi bezpłatne będą rezerwowane. Oprócz zwiedzania miasta i zabytków przewidziany jest wyjazd statkiem morskim na całodzienną wycieczkę na Hel.

Poza tem organizuje się wycieczka do Kopenhagi, dokąd przejazd tam i z powrotem kosztować będzie 95 zł. Wizy wynoszą razem zł. 13.50 W sprawie noclegów i kosztów pobytu w Danji korespondencje Związek z Handels — og Kontoriatforening i Poselstwem Polskiem w Kopenhadze.

Na zjazd ten, jak i na wycieczkę do Danji zaprasza jaknajserdeczniej Związek Handlowców w Gdańsku wszystkie pokrewne organizacje chrześcijańskie, prosząc o zarezerwowanie urlopów na ten czas, jak również o zawiadomienie o zamiarze przyjęcia udziału w tym zjeździe. Blizszych szczegolow udziela Związek Handlowców w Poznaniu, Filja Gdańska, Gdańsk Langgarten 80a.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie.

—oOo—

Przemysł i handel.

KURS AKCJI BANKU POLSKIEGO.

(—) Od pewnego czasu daje się zauważyć znaczne obniżenie kursu akcji Banku Polskiego w obrotach prywatnych. Fakt ten tłumaczy się wielkim zaofiarowaniem akcji przez drobnych akcjonariuszów. Swego czasu z inicjatywy Banku Polskiego zorganizowano ochronę tych akcji i zakupiono kilkadziesiąt tysięcy sztuk: Jednakże sprzedaż — dokonywana przez drobnych akcjonariuszów — przybrała charakter masowego wyzbywania się akcji Banku Polskiego. Codziennie zaofiarowywane są do skupu nowe tysiące akcji, skutkiem czego utrzymuje kursu tych akcji — wobec stałego nadmiernego nacisku na rynek — jest niemożliwe.

Kurs akcji Banku Polskiego poprawi się, gdy drobni akcjonariusze wstrzymają się od masowej sprzedaży, co leży w ich własnym interesie.

Akcje Banku Polskiego są pierwszorzędny papierem wartościowym i sprzedawać je należy jedynie w razie absolutnej konieczności.

KONWERSJA LISTÓW ZASTAWNYCH MIEJSKICH.

(—) Ministerstwo Skarbu opracowało plan konwersji pożyczek i listów zastawnych. — W związku z tem Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy przystąpi niezwłocznie do zmiany wpisów hipotecznych na nieruchomościach, obciążonych pożyczkami Towarzystwa oraz do wydawania nowych listów zastawnych zamiast dawnych rublowych i markowych.

Pożyczki hipoteczne przerachowane będą na 25 proc. względnie 50 proc. wartości złota w zależności od tego, czy główny dochód z nieruchomości, na której zabezpieczona jest pożyczka Towarzystwa, pochodzi z komornego, określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, czy też nie jest ograniczony przepisami tej ustawy.

Wartość listów zastawnych obliczona w planie konwersji na podstawie wartości pożyczek Towarzystwa, zabezpieczających te listy, — określona została na 22 proc. (dla listów 5-procentowych) i na 20 proc. (dla 4 i pół procentowych) wartości złota.

Nowe listy zastawne wypuszczone będą z kuponami półrocznymi, biegnącymi od dn. 1 stycznia 1925 r. i oprocentowane będą na 5 proc., względnie 4 i pół proc.

Uregulowanie dawnych zobowiązań i wierzytelności Towarzystwa Kredytowego do Towarzystwu możność udzielania nowych pożyczek hipotecznych. — Pożyczki te udzielane będą w 8-procentowych listach zastawnych.

ZWOLNIENIE OD PODATKU DOCHODOWEGO NOWYCH BUDOWLI.

(—) Rozporządzeniem Ministra Skarbu wydanem na podstawie ustawy o rozbudowie miast będą zwalniane od podatku dochodowego nowe budowle przeznaczone na cele mieszkalne. — Za budowle przeznaczone na cele mieszkalne w stosunku do podatku dochodowego uważane będą takie budynki, w których przynajmniej dwie trzecie powierzchni przeznaczono wyłącznie na mieszkanie, przyczem jako pokoje mieszkalne uważane będą kuchnie, nisze, wzgl. alkowy itp.

Osoby ubiegające się o ulgi w podatku dochodowym winny złożyć odpowiednie podania do właściwej władzy podatkowej pierwszej instancji przed uprawomocnieniem się wymiaru podatku dochodowego za rok podatkowy, bezpośrednio następujący po roku, w którym ukończono budowę. Do podania należy dołączyć dowody uzasadniające prawo do przyznania ulgi, a mianowicie: świadectwo Magistratu lub Komitetu Rozbudowy o ścianie wykonania budowy oraz o przeznaczeniu powierzchni wybudowanych pomieszczeń, a nadto o ile chodzi o ulgi przewidziane w p. 6 art. 23 ustawy — wiarogodny wykaz poniesionych na budowę kosztów i otrzymanych na cele budowy pożyczek państwowych.

—oOo—

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Henryk Ford i jego syn.

§) „Marzenia moich lat młodzieńczych spełniły się, dlaczegoż by więc i syn mój nie miał dostąpić tej radości”.

Tak odpowiedział wielki moczarszy samochodowy Henryk Ford, gdy go pytano, czy prawdą jest, że syn jego pracuje nad konstrukcją tanich dostępnych szerszym masom aeroplanów. On sam zresztą ma dużą słabość do komunikacji powietrznej i wyrobił ją też w swoim synu. Ludzie zresztą śmiały się i powiadały, że największy już czas, aby Ford wynalazł sobie inny teren działalności, gdyż samochodami swymi napelniał wszystkie miasta miasteczka. Ford nie troszczy się jednak o to, co kto mówi i kroczy dalej śmiało swoją drogą.

Na polu lotnictwa stoi Ameryka w tyle za Europą, nie mając uregulowanej komunikacji pasażerskiej, a dopiero w ostatnich tygodniach podjęto regularną komunikację towarową. Henryk Ford i jego syn Edsel otworzyli dnia 13 kwietnia br. linie powietrzne między własnymi fabrykami w Detroit i Chicago. Puszczanie pierwszej maszyny, którą Ford ochrzcił „Maiden Dearborn” odbyło się bardzo uroczysto, o czym wieść rozeszła się szeroko po Ameryce i obecnie nadchodzi ze wszystkich stron żądania o uruchomienie innych linii transportowych. Niedawno fabryka fortepianów w N. Yorku aeroplanem przesała fortepian w podarku zo-

nie prezydenta Stanów Zjednoczonych pani Coolidge. Mnożą się rozległe plany, a Ford chce połączyć liniami powietrznymi wszystkie swoje fabryki w Chicago, St. Louis, St. Pauli i Iron Mountain.

Syn Henryk obdarzony jest równą energią jak jego ołciec. Niema on jeszcze lat trzydziestu, a już pracuje wytrwale nad małą dobrą, a przede wszystkim taną maszyną powietrzną. Jak przed dwudziestu laty marzeniem ojca było, aby każdy obywatel Stanów Zjednoczonych miał własny samochód tak syn chce każdemu ułatwić posiadanie taniego aeroplanu. Cena projektowanej przez niego maszyny wynosić ma zrazu trzy tysiące dolarów, później zaś będzie jeszcze tańsza. Przynależność aparatu Forda zależna jest od motoru i nad tem wra pracuje w warsztatach w Dearborn. Edsel Ford i jego inżynierowie pracują literalnie dniami i nocami nad konstrukcją dużych i małych motorów.

Uwagi godnym jest fakt, że nowe przedsięwzięcie Fordów opiera się na własnych środkach materialnych. Uważają oni jedynie, że zadaniem rządu powinno być zbudowanie lotnisk zaopatrzonych w wieże świetlne, telegraf iskrowy oraz odpowiednia ilość ludzi. Jeżeli zamiary Forda i jego syna zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, staną się oni niezawodnie najpopularniejszymi ludźmi w Ameryce.

OPINJA ANGLIKA O BOLSZEWIZMIE

§) Do Londynu powrócił z Rosji wielki przemysłowiec angielski, Gordon Selfridge i opowiada między innymi, co następuje o wrażeniach, odniesionych z „raju sowieckiego”.

— Nikt obecnie — powiada p. Selfridge — nie śmieje się w Rosji. Nikt nie jest ubrany nawet znośnie. Nie byłem w Rosji tak długo, abym mógł oddać się studjom nad warunkami lokalnymi, uderzyła mnie jednak bieda okropna i smutek głęboki tych wszystkich, których tam widziałem.

W operze leningradzkiej byłem jedyną osobą, odzianą w smoking. Mężczyźni i kobiety, zajmujący łóżko obok mojej ubrani byli bardzo ubogo i należeli bez wątpienia do klasy ludzi, którą nasi robotnicy uważaliby za niższą.

Na ulicach widać wielu ludzi w chodakach z płótna woskowego, gdyż nie są w możności kupić sobie butów.

Wspaniałe hotele Moskwy i Leningradu, tak dobrze znane podróżnym przedwojennym, podobne są teraz do grobowców. Szwajcarzy i inna służba hotelowa nie noszą zwierzonego odzienia. Jedzenie jest marne, a płacić trzeba za nie bardzo słono. Od wojny nikt nie naprawiał wodociągów, toteż wszystkie rury wodociągowe w łazienkach i gdzieindziej wiecznie ciekną.

Na każdym kroku spotyka się dowody, że bolszewizm zabija postęp, ambicję współzawodnicztwo i nadzieję, że sprowadza istoty ludzkie na stopień najniższy.

ILE ZAPŁACONO ZA DEPESEZĘ O GRZE URUGWAJU.

§) Pisma zagraniczne podają ciekawy obrazek amerykańskiej sportowej konkurencji prasy. W dniu zawodów Urugwaju w Pradze korespondent „United Press” chcąc zapewnić swojemu piśmie jak najszybsze i najdokładniejsze sprawozdanie z przebiegu gry wynajął telefon na boisku Sparty przez cały czas zawodów tylko do swojej dyspozycji. Gdy w kilka minut później zjawił się korespondent „La Plata” znalazł się w bardzo krytycznym położeniu. Po chwili jednak namyślnie szybko zorganizował specjalną sztafetę prasową z boiska aż do głównej poczty (1 godzina drogi.) W ten sposób korespondent „La Plata” co 5 minut, wysyłał komunikaty z przebiegu gry, depezuując ogółem 1200 słów. Depesze jego tego samego jeszcze wieczora dochodziły do Montevideo, gdzie były natychmiast publikowane. Korespondent „United Press” mając bezpośrednio telefoniczne połączenie z pocztą nadał depeszę złożoną z 3000 słów za sumę 40.000 korc-czeskich (6000 zł.)

— 000 —

Bogactwo Ameryki.

Niedawno pojawiał się w jednej gazecie amerykańskiej ilustracja, przedstawiająca wuja Sama, siedzącego wygodnie na gorze dolarów po bokach je-

go oddzieleni worami pieniężnymi, królowie Krezus i Midas. Na obliczach królów maluje się penie szacunku zdumienie. Góra dol. wynosi 320.000.000.000 przeczytaj i napisz: trzysta dwadzieścia miliardów dolarów! Anno 1922 — a więc cztery razy tyle, ile wynosi narodowy majątek Anglii, pięć razy tyle jak Francji.

Jakże wobec takiego bogactwa nie mają się czuć najwięksi bogacze starożytności (hiedakami? Bo czy mogliby zakupuć swym majątkiem cztery piąte całego świata? Ameryka — rzecz prosta teoretycznie — mogłaby, Narodowy majątek Anglii, Francji, Włoch, Hiszpanji i Niemiec razem wynosi zaledwie trzy czwarte narodowego majątku Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej. A dziesięć lat przedtem były Anglja, Francja i Włochy znacznie bogatsze niż Ameryka.

Skąd te niezmiernie skarby? Jeden z królów dolarowych amerykańskiej republiki dał klucze do różnych drzwi, prowadzących do tej światowej skarbnicy. Największym magiem tego bogactwa jest mechanika. Skarby ziemi, węgla, rudy, źródła naftowe nie rzucają tyle bogactwa, co maszyna.

Dzięki maszynie zyskał Henry Ford w piętnastu latach miliard dolarów, dzięki jej w pięciu latach wynosił majątek jego dwa razy tyle, co Rockefeller. Nie skarby natury, nie giełda, tylko maszyna wzbogaca tak bardzo Amerykę.

Lecz właśnie porównując z Fordem, który jest teraz największym bogaczem świata, majątek jego kraju, widzimy, iak względnie jest bogactwo. Ford może wpływać na giełdę, lecz on, który rzuca dziennie na rynek zbytu 2400 samochodów, mógłby sam nabyć zaledwie czwartą część wszystkich aut Stanów Zjednoczonych, które cenią się na cztery miliardy, pięćset sześćdziesiąt siedem milionów, czterysta siedem tysięcy dolarów. Nie mógłby nawet zakupuć telefonu, który w Ameryce jest prywatnym przedsiębiorstwem, gdyż telefon amerykański ceniony jest na jeden miliard, siedemset pięćdziesiąt cztery miliony, siedemset siedemdziesiąt cztery tysiące dolarów.

Ciekawe bardzo, ak pojedyncze majątki w Ameryce zmieniają się w krótkim czasie. Te wahania dowodzą, jak szybko można w Ameryce zdobyć majątek, ale także i stracić. N. p. w 1922 r. zapodał 67 osób w urzędzie podatkowym roczny dochód ponad milion dolarów. Dwie z tych 67 osób płaciły jeszcze w 1910 r. podatek od dochodu rocznego 5.000 dolarów 28 z nich podało dopiero w 1921 dochód 300 tysięcy dolarów. Lecz i szybko spadają fortuny. Trzydziestu podatników, którzy w 1916 r. płacili od dochodu miliona dolarów, zabrakło zupełnie w 1922 r.

Jednak podatki nie są miarodajnym dochodów amerykańskina. Wystarczy, jeśli się część swego dochodu inwestuje w nowym przedsiębiorstwie, by uwolnić od podatku tę część intensywną. Dlatego przed kilku miesiącami przez niedyskrecję urzędu podatkowego, wskutek ogłoszenia w piśmie wysokości podatków wpłaconych, przyszło do wielkiego skandalu.

Mimo wszystko w 1922 r. wynosiły podatki pół procentu narodowego majątku Stanów Zjednoczonych, około dwa miliardy dolarów. Z sumy tej zapłacił najwięcej Nowy Jork — przypada tam od głowy 383 dol., w Kolumbji nawet 528 dol. na innych mieszkańców Ameryki przypada po 195 dol na głowę.

To są sumy, z którymi nie da się porównać żadne europejskie państwo. Wylączając to, że Europa w czasie inflacji została wykupiona, może Ameryka — teoretycznie — wykupić na giełdzie przemysł całego świata! Nie wiem, czy istnieje bardziej groźna armja, jak ta strzelająca skarbica. Przytem ma państwo wewnętrzny budżet, mniejszy znacznie niż niejednego europejskiego kraju. Naprzykład Ameryka nie wydaje ani centa na teatr. Biblioteki zakładają również prywatne instytucje — Rockefeller, Morgan i Astor troszczą się o to. Muzea tak samo. Wiele uniwersytetów, instytucji naukowych, szpitali itd. istnieje tylko dzięki prywatnej ofiarności. Amerykańska filantropja prywatna dała na różne cele społeczne w ostatnich dziesięciu latach dwa miliardy dolarów. To też wydatki Amerykańskie dwa miliardy dolarów. To też wydatki Ameryki w porównaniu z europejskimi są na te cele o wiele mniejsze, podczas gdy majątek narodowy Ameryki ciągle wzrasta.

Kacik dla pań.

UPRAWNIENIE POLITYCZNE KOBIEC WE WŁOSZECH

Gdy dwa lata temu zebrał się w Rzymie Kongres Zjednoczenia Kobiet, Mussolini przyrzekł przyznać kobietom włoskim prawo głosowania. A obecnie wywalał się z przyrzeczenia i Izba deputowanych dzięki jego wpływowi zanołowała ustawę, która lub obstarwiona warunkami i zacieśniona jest we Włoszech przełomowym krokiem.

Prawo głosowania przysługujące kobietom conajmniej 25-letnim, które mają elementarne wykształcenie trzyletnie. Z pod tej ostatniej restrykcji wyjęte są matki i wdowy, przełożone własnych zakładów handlowych i innych, dalej kobiety udekorowane za zasługi w czasie wojny i wreszcie takie, które palca najmniej 100 lirów podatków, a umieją czytać i pisać. Na podstawie tego prawa z 12 milionów kobiet włoskich jeden milion uzyska prawo wyborcze; mimo to jednak zwolennicy emancypacji kobiet przywleli to prawo z uznaniem, przypuszczając, że będzie ono rozszerzone z biegiem czasu. W niższych warstwach nie wpłynie to na zmianę w rezultacie wyborczym, ale w średniej klasie i najwyższej wpływ kobiet ujawni się w pewnym stopniu tak, że przysporzy głosów stronnictwom umiarkowanym.

Mussoliniego nie można nazwać entuzjastycznym zwolennikiem uprawnienia politycznych kobiet. Tylko względy praktyczne nakłoniły go do tego przedłożenia.

„Kobiety — mówił on — wtargnęły w dziedzinę zaleć mężczyzn nie w fantazji lecz z konieczności. Pracując, jak nigdy przedtem w fabrykach i biurach, mowy też w kobietach iekarzy adwokatów i nauczycieli. Dzisiaj kobiety są zniewolone do zarobkowania tak jak mężczyźna.”

Zarazem wskazał na to, że wkrótce przedłoży Izbie ustawę o mobilizacji narodu, która ma także obejmować kobiety. Mają one w razie wojny, poddając też dyscyplinie wojennej, brać udział w moralnej i materialnej obronie kraju, chociaż zapewne nie z karabinem w ręku. Wreszcie podniósł, iż kobiety walczą o swe prawa z wielką godnością i w sposób daleki od szowinizmu.

Od lat 60-ciu sprawa udzielania kobietom prawa głosowania jest we Włoszech na porządku dziennym. Wystąpił z nią na forum najpierw toskański minister Ubaldino Peruzzi w r. 1863 i odład sprawa ta nigdy nie przestała interesować ogółu. Rzecz dziwna, że socjaliści nie stali się rzecznikami tej sprawy. Wśród ogółu nie starano się też spopularyzować tej myśli, lecz czasy zmieniły się i agitacja kobiet zrobiła swoje. Ilustruje to fakt, że „Urja Kobiet Katolickich”, reprezentująca 300.000 kobiet w przededniu głosowania w parlamencie oświadczyła się za em przedłożeniem, które poczytuja w Rzymie za ostrożny eksperyment na tej drodze.

ZYGZAKI

Echa świąteczne.

W dni świąteczne w naszym mieście
Coś to było niezwykłego:
Oto nigdzie nikt nie widział
Czeka mocno pijanego.

Jedni mówią więc, że przeszły
Już piłackie u nas czasy
I dziś kto ma kupić wódki
Woli kupić se kielbasy

Inni twierdzą, że pieniądze
Przeraziłwie brak ludowi
I dlatego nikt nie pije,
Bo się nad tem tylko głowi.

Jakby przetrwać ciężkie czasy
I doczekać takiej chwili
Gdy ludziskom dobrze będzie
Choć nie beda nic robili.

W taki oto sobie sposób
Wstrzeźliwość tłumaczono
Lecz niesłusznie bo jak mówią
Tak faktycznie było pono:

Ot, ludziska dla wytechnienia
Opuszczali miejskie mury
I szli tłumnie na wycieczki,
W lasy, w pola, w laki w góry.

I nie jeden nawet może
Chociaż wypil tam niemało,
Wrócić trzeźwo, bo mu w drodze
Wszystko z głowy wywietrzało.

Osa.

KRONIKA

— Kalendarzyk.

Wtorek dnia 2 czerwca Marcel i Bland,
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji,
Piotrkowska 195 (lewa str.) otwarta od 6-8 w

— Widowiska.

Centr Miejski „Zaczarowane kolo”
LETNI „Ciemna plama”
„Popularny w ogródku „Scala”
„Polacy w Ameryce”
Kino Luna „Ofiara szaleństwa”
„Czary „Nowa Palestyna”
„Cielno „Paryż”
„Odeon „Maciste niezwykły”
„Reduta „Natan mędrzec”
„Grand-Kino „Sublokator”
„Spółdzielni Prac. Państwowych
„On, ona i Hamlet”
„Dom Ludowy „Niewolnica miłości”
„Resursa „Wieczne miasto”
„Corso „Sherlock Holmes i Nat Pinker-
ton w Ameryce”
„Miejski Kinematograf Oświatowy
„Czary talipan”

Teatr i sztuka.

— Teatr Miejski.

Dziś, specjalnie dla młodzieży o godz. 6-ej, po cenach najniższych piękna baśń dramatyczna E. Rydla „Zaczarowane kolo” w ślicznych dekoracjach p. Kudewicza i w wykonaniu całego zespołu. Jutro, po cenach najniższych „Dybuk”. W czwartek premiera znakomitej, niezwykle pikantnej i dowcipnej komedji Angelo Cana „Wilkołak” pod reżyserją p. Nowakowskiego.

— Teatr Letni w parku Staszica.

Dziś, jutro i w czwartek, wstępnie niezwykle dowcipna komedja G. Kadelburga „Ciemna plama” z pp. Dunajewską, Krotkum, Zniczem Debiczem i Szubertem na czele. W piątek premiera. Dany będzie gnudliwiec pod nazwą „Halo - park” w skład którego wchodzi trzy kapitalne skecze: „Gabinet ministrów”, „Mordownia” i „Przedstawienie amatorskie”.

— Letni Teatr Popularny w ogródku „Scala”
Cegielniana 16.

Dziś we wtorek dn. 2 czerwca br. o godzinie 8.30 wieczorem, po cenach zniżeniowych t.j. od zł. 1.50 do 50 groszy: cieszący się dużym powodzeniem arcy-zabawny wodewil ze śpiewami i tańcami C. Daniłewskiego „Polacy w Ameryce”

100-letni jubileusz Zduńskiej Woli.

Przebieg uroczystości. Entuzjastyczne przyjęcie p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W niedzielę, dnia 31 maja miasto Zduńska Wola (województwo łódzkie powiat Sieradzki) obchodziło stuletnią rocznicę otrzymania na mocy aktu erekcyjnego Rady Administracyjnej Królestwa Kongresowego statutu i przywilejów miasta.

Dla uświetnienia tej rocznicy, władze samorządowe Zduńskiej Woli urządziły obchód jubileuszowy włączony z poświęceniem jednej szkoły średniej, położeniem kamienia węgielnego pod szkołę powszechną i wystawę rolniczo - przemysłową.

W uroczystościach wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej.

P. PREZYDENT NA DWORCU KALISKIM.

Pociąg P. Prezydenta Rzeczypospolitej przybył na stację w Zduńskiej Woli o godzinie 9-ej min. 30 przed południem, poprzednio zatrzymując się na kilka minut na stacji Łódź-Kaliska, gdzie na przybranych w zieleń i chorągwie o barwach narodowych zgromadzili się przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych i samorządowych. Z ramienia samorządu łódzkiego powitali przejeżdżającego p. Prezydenta Rzeczypospolitej prezes Rady miejskiej Dr. Fichna i prezydent miasta Łodzi p. Cynarski.

W ZDUNSKIEJ WOLI.

Na stacji w Zduńskiej Woli odświętnie udekorowanej oczekiwali p. Prezydenta wicewojewoda łódzki Łyszkowski, prezes łódzkiej izby skarbowej (Towarnicki, starosta sieradzki p. Kaliński, przedstawiciele komitetu obchodu, kompanja honorowa 28 p. piechoty Strzelców Kaniowskich z dowódcą pułku płk. Kossowskim, oddział strzelca i oddziały przysposobienia wojkowego.

Panu Prezydentowi towarzyszyli Dyrektor kancelarii cywilnej p. Lenc, adjutant generalny jen. Zaruski, a od granicy województwa łódzkiego wojewoda Darowski, dowódca okręgu korpusu Nr. IV. Jen. Dywizji Jung z szefem sztabu pułk. Iwanowskim wojewódzki komendant pol. państw. insp. Wróblewski i kierownik okręgowego urzędu policji politycznej insp. Niedzielski.

Po nadejściu pociągu orkiestra 28 pku piechoty odegrała hymn narodowy. P. Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie powitał zebranych na peronie przedstawicieli władz i delegatów komitetu obchodowego, przedstawionych mu przez wojewodę Darowskiego.

Na placu przed dworcem kolejowym, oczekiwały tłumy publiczności, witając wychodzącego Prezydenta entuzjastycznymi okrzykami.

Po defiladzie kompanji honorowej i oddziału strzelca, którą p. Prezydent przyjął na placu przed dworcem, orszak p. Prezydenta w kilkunastu powozach udał się do miasta. Powóz p. Prezydenta, zaprzężony w czwórkę koni eskortowany był przez szwadron rezerwowych kawalerzystów powiatu sieradzkiego. Na drodze do miasta ustawiona sztalery młodzieży szkolna, cechy i stowarzyszenia oraz tłumy publiczności witały p. Prezydenta, wnosząc na jego cześć okrzyki i rzucając na drogę kwiaty.

U BRAMY TRIUMFALNEJ.

U wejścia do miasta, przed gmachem magistratu ustawiono bramę triumfalną przy której zgromadzili się przedstawiciele miasta z burmistrzem Szaniawskim na czele oraz przedstawiciele miejscowych organizacji i straży ogniowej z orkiestrą.

Burmistrz miasta powitał p. Prezydenta krótkim przemówieniem, dziękując mu za zaszczytne odwiedziny. Po powitaniu p. Prezydent przeszedł przed frontem, witających go przy dźwiękach orkiestr organizacji, rozmawiał z ich przedstawicielami, zapytując o szczegóły organizacyjne i serdecznie powitał delegacje ludności wiejskiej z okolicznych wsi, przybyłe na uroczystość, w barwnych ludowych strojach sieradzkich.

Miasto przybrało szatę odświętną. Niemal wszystkie domy były pięknie udekorowane zielenią, kwiatami i emblematami narodowymi, okna i balkony tonęły w powodzi kwiatów i proporczyków. Na ulicach, którymi przejeżdżał orszak p. Prezydenta niezliczone tłumy zajęły chodniki, wnosząc okrzyki na cześć dostojnego gościa. Tętnie porozmieszczane orkiestry witały orszak muzyką.

P. PREZYDENT ODWIEDZA ŚWIATYNIĘ

Najpierw udał się p. Prezydent do parafjalnego kościoła katolickiego, gdzie oczekiwał nań, przybyły z Kalisza ks. Biskup Owczarek. Po odśpiewaniu „Te Deum” i krótkich modłach p. Prezydent

udał się do kościoła ewangelickiego, gdzie powitał go podniosłym przemówieniem, wygłoszonym u stóp ołtarza pastor Lehman.

Z kościoła ewangelickiego p. Prezydent wraz z orszakiem udał się do synagogi.

Po skończonym obrzędzie religijnym prezes gminy zwrócił się z krótkim przemówieniem do p. Prezydenta, prosząc go o położenie swego podpisu w księdze pamiątkowej synagogi, zaznaczając, że będzie to pierwszy podpis głowy państwa polskiego w tej księdze. Spełniwszy prośbę p. Prezydent opuścił przy dźwiękach chóru synagoge, zęgnany niemiłknącymi okrzykami kilkutyśięcznego tłumu, zalewającego plac i ulice w okolicy synagogi.

Z synagogi p. Prezydent wraz z orszakiem udał się na rynek, zamknięty czworobokiem wojska i organizacji przysposobienia wojkowego. Na rynku ustawiono ołtarz polowy, przy którym J. E. Ks. Biskup Owczarek odprawił uroczystą mszę polową a miejscowy ks. proboszcz wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU GIMNAZJUM.

Po mszy św. udano się do magistratu na krótki odpoczynek i skromne śniadanie, poczem odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu państwowego gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego.

Wchodzącego do gmachu p. Prezydenta powitała hymnem narodowym orkiestra smyczkowa uczniów, a krótkim przemówieniem dyrektor gimnazjum p. Wichera. W auli gimnazjum zgromadził się korpus nauczycielski, zaproszeni goście oraz przedstawiciele władz szkolnych w osobie kuratora okręgu szkolnego łódzkiego Dr. Jarosza, wizytatora szkół średnich p. Czapczyńskiego i naczelnika wydziału szkolnictwa powszechnego p. Michalskiego.

Wchodzącego do auli Prezydenta Rzeczypospolitej powitał J. E. Ks. Biskup Owczarek, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, w którym przypomniał, że gimnazjum powstało kilka lat temu dzięki inicjatywie i staraniom miejscowego kapłana. Następnie J. E. ks. Biskup dokonał uroczystego aktu poświęcenia nowego gmachu.

Po poświęceniu zabrał głos kurator okręgu szkolnego dr. Jarosz i zwracając się do p. Prezydenta podkreślił znaczenie jego udziału w uroczystym akcie poświęcenia gmachu gimnazjalnego i wpływu, jaki chwila ta wywrze na młodzież szkolną.

P. kurator zaznaczył, że sto lat temu w osadzie rzemieślniczej Zduńskiej Woli istniała jedna tylko szkoła elementarna, w której jeden nauczyciel udzielał kilkudziesięciu dzieciom nauki czytania, pisania i rachunku. Dziś miasto Zduńska Wola posiada kilka szkół powszechnych, dwie szkoły średnie, w których 70 nauczycieli pracuje nad kształceniem dwutyśięcznego zastępu młodzieży.

Po przemówieniu p. kuratora wystąpił uczeń gimnazjum Węgliński i w prostych ze spokojem i z głębi serca płynącym zrozumieniem wygłoszonych słowach oddał hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i złożył imieniem młodzieży ślubowanie wytrwania w enocie obywatelskiej i gorącej, ofiarnej miłości ojczyzny. P. Prezydent z widocznym wzruszeniem wysłuchał przemówienia ucznia i serdecznie uściślną jego rękę.

Na zakończenie uroczystości trzech najmłodszych uczniów gimnazjum, córka dyrektora Wichera i uczniowie Szaniawski i Łazarewicz wręczyli p. Prezydentowi bukiet kwiecica.

P. Prezydent, wzruszony tym darem najmłodszych wychowanków, uściślnął ich, a ujawszy następnie za rękę, kazał im zwrócić się do niego z uwagą i w kilku słowach przypomniał im jego zasługi około budowania Polski, zachęcając ich do naśladowania tego wzoru. Chwila ta i ojcowski ton przemówienia p. Prezydenta tak wzruszyły młodzież, że nie usłowała nawet powstrzymać łez.

Po uroczystościach w gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach szkoły powszechnej im. Prezydenta Wojciechowskiego. Uroczystości poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup Owczarek a przemówienie okolicznościowe wygłosił naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego w kuratorjum łódzkim p. Michalski, podkreślając, że miasto Zduńska Wola przystąpiło do budowy tego gmachu, w głębokim przekonaniu, że buduje temsamem najwspanialszy pomnik ku uświetnieniu stulecia swej egzystencji.

ODEON

MACISTE-NIEZWYCIEZONY

(IMPERATOR)

W roli głównej Najświetniejszy człowiek świata

Po raz pierwszy w Łodzi.

Początek o g. 4 ej.

MACISTE oraz posagowo piękna **Helena Sangro.**

P. PREZYDENT NA WYSTAWIE ROLNOCZO-PRZEMYSŁOWEJ.

Po zwiedzeniu wystawy rolniczo przemysłowej na której p. Prezydent szczegółowo zwiedzał dział rolniczy z eksponatami inwentarza i produkcji majątków ziemskich powiatu sieradzkiego oraz dział eksponatów przemysłu i handlu, rozmawiając z wystawcami i informując się o warunkach ekonomicznych i na której ze szczególnym zadowoleniem zauważył stoisko kooperatywy miejscowej „Wspólnota” w organizowaniu której sam niegdyś współpracował czynnie, należąc do zarządu, odbył się w sali hotelu Ratego obiad, w którym poza towarzyszącymi p. Prezydentowi przedstawicielami władz wziął również udział p. Prezes Sądu Okręgowego w Kaliszu oraz liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Przemówienie wygłosił burmistrz miasta p. Szaniawski, wyrażając zadowolenie iż miasto obchodzi stulecie swego istnienia w wolnej i niepodległej Polsce i gości w swych murach głowę państwa, podczas gdy sto lat temu monarcha zaborców w murach jego gościł i akt erekcji podpisywał. Mówca zaznaczył, że miasto Zduńska Wola, będąc jednym z najważniejszych ośrodków przemysłu włókienniczego a temsamem miastem pracy produkcyjnej przemysłowej, pragnie również stać się miastem postępu w dziedzinie szkolnictwa i oświaty i w tym celu uroczystość swego jubileuszu stuletniego połączyło przedewszystkiem z uroczystościami poświęcenia i zakładania fundamentów pod gmachy szkolne.

Na przemówienie burmistrza p. Prezydent odpowiedział w krótkich słowach, dziękując za gościnność i za przyjęcie oraz wyrażając szczerą uznania dla obywatelskiej i oświatowej działalności samorządu Zduńskiej Woli.

Zwiedziwszy jeszcze igrzyska sportowe, które odbywały się w tym dniu, p. Prezydent wraz z towarzyszącymi mu przedstawicielami władz opuścił Zduńską Wolę o godzinie 6 wieczorem, udając się do Warszawy.

Ze sportu.

Simmeringer S. C. — Ł. K. S.
30 maja — 2:2 (1:0)
1 czerwca — 2:2 (0:0)

Dwudniowe zawody Ł.K.S.-u z zawodo-
wa drużyna wiedeńska Simmeringer S. C.
przyniosły w oba dni wyniki remisowe.

Bramki dla Ł.K.S.-u zdobyli: Alasz-
ski i Durka w I-szy dzień, oraz Karaś i Ga-
brjeli w II-gi dzień.

Mimo wyniku remisowego goście mieli
znaczną przewagę zarówno w I-szy, jak i w
II-gi dzień.

Ł. K. S. II — G. M. S. 1:0 (0:0)

TERENY NAFTOWE POLSKIE.

Wielka część lasów państwowych obejmuje
ównież tereny w Małopolsce, a mianowicie: w pow.
Lisko 1,600 ha, Dobromil 9000 ha, w produkcyjnym
rejonie Drohołyca 12,000 ha, Dolina 57,000 ha, koło
Kałuża 31,000 ha, przyhegający do Bitkowskich te-
renów obszar Nadworna 101,000 ha, dalej mniejsze
posiadłości koło Peczenizyna 10,000 ha, koło Kolo-
myj 1,600 ha i w pow. Kossowski 40,000 ha.

Większa część tych ogromnych lasów nie jest
jeszcze wcale lub tylko powierzchownie zbadana, al-
bo geologiczne badania przeprowadzono na żądanie
osób prywatnych i nie podano ich wyniku do
wiadomości publicznej, wskutek czego obszerne i
poważne naukowe badania Notha, Dr. Zibera, rad-
cy górniczego Waltera, prof. Olszewskiego i Teissey-
rego i nie zostały opublikowane.

Od roku 1920 utrzymuje zarząd lasów państwo-
wych specjalną sekcję naftową, stojącą pod kierown-
ictwem prof. Nowaka, który wziął sobie do pomo-
cy cały sztab młodych geologów. Byłoby bardzo po-
żądane, gdyby studja tej sekcji zostały opubliko-
wane, a to temwięcej, że rząd polski oferuje swe po-
siadłości do koncesjonowania i uchodząca z nich

Echa poświęcenia kamienia węgieln. pod nowe gmachy Szk. Rzemiosł w Łodzi.

Wobec faktu, że na wielką skalę za-
projektowana rozbudowa Szkoły Rzemiosł
T-wa Salezjańskiego weszła na drogę urze-
czywistnienia, wobec tego, że realizacja tych
planów pociągnie za sobą krociowe sumy, któ-
re Komitet Rozbudowy ma nadzieję zebrać
pośród najszerzych warstw naszego miasta,
leż rzeczą konieczną, by społeczeństwo do-
wiadywało się jaknajczęściej tak o postę-
pach pracy, jak o ofiarodawcach, którzy do
budowy się przyczyniali.

Przedewszystkiem podajemy do wiado-
mości publicznej listę ofiarodawców, którzy
dotąd zapisali się w poczet Fundatorów No-
wej Szkoły Rzemiosł, wpłacając znaczniejsze
datki jako pierwsza rata:

- Zarząd T-wa Akc. Wyrobów Bawel-
nianych L. Gevera 5.000 zł.
- Tow. Akc. J. John w Łodzi 2.000 zł.
- Zjednoczone Zakłady Przem. Scheible-
ra i Grohmana 1.433 zł.
- Tow. Akc. Widzewska Manufaktura
500 zł. Sp. A. Wyrobów Bawelnianych J. K.
Poznańskiego w towarzystwie 400 zł.
- Tow. Akc. F. W. Schweikerta 300 zł.
- Zakłady Włókienn. K. T. Buhle 300 zł.
- R. Biedermann 300 zł.
- Tow. Akc. Leonhardt, Woelker i Gir-
bardt 350 zł.
- S. Barciński i S-ka 200
- Rosicki Kawecki i S-ka 200 zł.
- Bolesław Usielski 200 zł.
- St. Weigt i S-ka w postaci odlewów
500 zł.
- Firma Wencke i Stencel 5.000 szt ce-
gieł.
- Bolesław Neugebauer 150 zł.
- A. Struski 150 zł.
- Tow. Akc. Ł. J. Borkowski 100 zł.
- J. Szcześniwski 150 zł.

Łódzka Kolej Elektryczna wydała Dyre-
ktorowi Szkoły Rzemiosł tytułem ofiary wol-
ny bilet jazdy trawajami!

W miarę napływania dalszych ofiar be-
dzimy je ogłaszać.

Jak z powyższego zestawienia wynika,
znana ogólnie z dobroczynności na cele spo-
leczne rodzina Geverów stoi jak zawsze w
pierwszym szeregu pośród ofiarodawców na-
rzecz Szkoły Rzemiosł.

Ufundowana przez nich w osobie śr.
Emila Gevera, nie została pozostawiona swe-
mu losowi, ale przez cały szereg lat od jej za-
łożenia popierali wydatnie każdą imprezę, ma-
jącą na celu utrzymanie i rozwój szkoły; rok-
rocznie zaś z sum przeznaczanych przez fir-

mę na cele społeczne, Szkoła Rzemiosł znaj-
dowała się na pierwszym miejscu w szeregu
instytucji obdarowanych.

Towarzystwo Salezjańskie, które od
trzech lat Szkoła Rzemiosł zarządza, uważa
sobie za miły obowiązek złożenia tą drogą
publicznego podziękowania rodzinie Geve-
rów za oblawy szczerzej życzliwości okazanej
tak przed jak po oddaniu szkoły pod kie-
rownictwo tegoż Towarzystwa.

Kiedy już w r. 1905 szukano dla nowo
wybudowanej Szkoły Rzemiosł stałego kie-
rownictwa, był zamiar powołania w tym celu
T-wa Salezjańskiego i tylko powody natury
politycznej nie dopuścili do urzeczywistnienia
zamiaru. Wreszcie, kiedy przed rokiem T-wo
Rzemiosł „Resursa” postanowiło ostatecznie
Szkołę Rzemiosł oddać T-wu Salezjańskiemu,
zaś do przeprowadzenia formalności praw-
nych była potrzebna rejentalnie stwierdzona
zgoda założycieli, wtedy p. Eugeniusz Geyer
stał osobiście do aktu i przed rejentem
Rosmanem w Łodzi podpisał umowę, moca
której Szkoła Rzemiosł przeszła na własność
T-wa Salezjańskiego z tem zastrzeżeniem, że
musi pozostać na wieczne czasy szkoła zawo-
dowa dla młodzieży chrześcijańskiej.

Wyrażając Rodzinie Założycieli i Opie-
kunów Szkoły najgorętsze podziękowanie, Za-
rząd Szkoły Rzemiosł będzie sobie uważał za
obowiązek utrwalenia pamięci fundatora śp.
Emila Gevera, wystawiając w westybulum
szkoły w możliwie krótkim czasie pomnik w
postaci popiersia z brązu który szkoła wy-
kona we własnych warsztatach, a zgromadze-
nie Salezjańskie pamiętać będzie w modłach
swoich o duszy śp. Założyciela.

Równocześnie należy podkreślić dobro-
czynny stosunek do Szkoły Rzemiosł T-wa
Rzemiosłniczego „Resursa” które w czasie
upadku szkoły po śmierci śp. L. Koźmińskiego
go położyło niespożyte zasługi koło jej utrzy-
mania i podźwignięcia z upadku.

W latach szkolnych 1921—22 i 22—23
T-wo wydało na ten cel gotówka koło 50.000
złotych.

Za ten czyn wysoce obywatelski nale-
ży się T-wu Rzemiosł „Resursa” uznanie
społeczństwa. T-wo Salezjańskie ze swej stro-
ny składa T-wu „Resursa” ta droga publicz-
ne podziękowanie za zaufanie, jakiemu dało
wyraz naprzód przez oddanie mu Kierowni-
ctwa szkoły, a następnie przenosząc włas-
ność szkoły na T-wo Salezjańskie aktem re-
jentalnym z dnia 15 maja 1924 roku.

dla orzeczenia służyćby mogły za wskazówkę dla
koncesjonariuszy, jakkolwiek wszystkie wymienio-
ne posiadłości rzadko prawie bez wyjątku uważać
należy jako prawdopodobne tereny naftowe.

KANCERT NA NIEISTNIEJĄCYCH ORGANACH.

n) Przed rokiem wiele pisano w dziennikach
o elektrotechniku nazwiskiem Grindell Mathews,
który rzekomo wynalazł „promienie śmierci”. Miały
one niby zmienić podstawy wojen dzisiejszych i te-
pić całe armje i narody. Doświadczenia dokonywa-
ne przez komisje wojskowe, ośmieszyły wynalazek,
który w promieniach śmiertelnych utopił kapitały
swoich licznych wierzycieli. Mathews zapominał o
wojnie konstruował coraz nowe gazy i aparaty,
róż dla tępienia ludów, to znów dla zbawienia tych,
którzy na myśli poważne nie mają czasu. Wynalazł
minowicie „organy w gatunku nieistniejącym”. Or-
gany, których niema, składają się z maleńkich glo-
śni. Zaprzeżone do systemu wprawiającego wibracje
fal Hertza głośniki wycięte zwyczajnymi nożykami
z płytek metalowych, dają efekt muzyki wykony-
wanej na największych organach koncertowych.
Znakomity organista wojnarski Hölle zapew-

nia, iż jest to może jedyna imitacja, mająca wyż-
szość nad instrumentem i artystą. Grać na nowych
radjo organach może każdy średnio wykształcony
muzyk, przyczem wykonywa bajeczne efekty i popis
techniki. Mathews po otrzymaniu przywileju włas-
ności, zamierza zaprowadzić specjalną linię organo-
wą, która, jak sądzi, okraży całą kulę ziemską.
Koszt urządzenia najmniejszego aparatu odbior-
czego wyniesie 32 złote polskie.

Okazja ! Okazja !

Samochód

6 o osobowy „Oppel” do sprzedania. Cena
bardzo przystępna. Wiadomość: Al. Kościuszki
41, tel. 28, Białczak. 1654

Drukarnia Akcydensowa
„ROZWOJ“
Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników.

Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa.

Tylko do 15 czerwca 1925.

ROWER
za 2 złote

(wartości 200 zł.)

Splacany ratami może każdy otrzymać
tylko w firmie

„Dobropol“

Piotrkowska 73, w podwórzu na lewo.

BENZyna
lekka samochodowa nadeszła
„Elibor“

Sp. Akc. Handl. Przem. Ł. J. Borkowski

Kilińskiego 70, tel. 172, 173,

Sklep. Piotrkowska 48, tel. 84.

1551-

Skład szyb okiennych

H. Król

Piotrkowska 3, tel. 39-69.

Zawiadamia, że przyjmuje wszelkie BUDOWLANĄ SZKLARSKĄ ROBOTĘ, oraz wszelkie reperacje, wykonuje szybko i punktualnie po cenach konkurencyjnych.

Na składzie zawsze wielki wybór szkła.

Zamówienia przyjmuje również przez telefon № 30-09, 1527-1

Zamówienia

na cebulki kwiatowe

do jesiennego wysadzania przyjmują SKŁADY Nasion, oraz przyrządów ogrodniczych

L. Jasińskiego w Łęczycy,
prowadzone od roku 1870.

Oddział w Łodzi, Andrzeja Nr. 10. (1506)

Na raty i za gotówkę!

Wszelką garderobę męską i damską jak również przyjmuje wszelkie obstał. z najlepszych mat.

Ekonomja Górny Rynek 5/6

Właśc. Ch. Sz. Chrzanowicz 1469

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Z powodu choroby sprzedam sklep spożywczy. Wiadomość: księgarnia Tow. W. O. Przyszłość, Skorupki 1. 1720-1

Kupię sklep spożywczy w dobrej brym punkcie. Oferty składać do Rozwoju pod „T. G.“ 1627-2

Sprzedam okazynie maszynę do szycia brny „Bürger“ gabinetowa w najlepszym stanie. 6-go Sierpnia 26 (Benedykta), mieszk. 13, parter, prawa oficyna. 1625-2

Dom murowany o 6 mieszkańach z ogródkiem i stodołą do sprzedania. Cena 4000 zł. Łąkowa 1, Konstantynów pod Łodzią, Markiewicz. 1631-2

Na stałą pracę

potrzebni chłopcy do sprzedawania gazet. Wiadomość w „Rozwoju“.

Lecznica Lekarzy Specjalistów

przy ul. Piotrkowskiej 17 (2 podwórze)

przy ul. Zachodniej 52, tel. 34-67.

wewn. (płuc i serca) 11 pół-2
wewn. i nerw. 2 i pół do 3 pół
wewn. (żołądka i kiszki) 5-6
dzieci 9-11
dzieci 5 i pół do 5
chirurgiczne 12-2 i pół
chirurg. 5-4
oczne 11-12
oczne 2-5
oczne 4 i pół do 5 i pół
kobiece 9-10

„ 11-12
„ 4 i pół do 5 i pół
nośa, uszu i gardła 11-12
„ „ „ 1 pół-2 pół
„ „ „ 5-7
skórne i wen. 11-12
„ „ 2 i pół do 3 i pół
„ „ 4-5
zębów (plomb. wyjm. i wpraw) 6-8
Analizy 10-5

Dr. Osiecki,
Dr. Starzyński,
Dr. Olszewski. 1551-
Dr. Ziegler Artur,
Dr. Ziegler Edward (jun.)
Dr. Artyfikiewicz,
Dr. Manteuffel,
Dr. Garliński,
Dr. Michalski,
Dr. Karnicki,
Dr. Ługowski,
Dr. Skibiński,
Dr. Marx,
Dr. Altenberger,
Dr. Czapliski,
Dr. Altenberger
Dr. Dutkiewicz
Dr. Skasiewicz,
Dr. Stawowczyk,
Dr. Miłodrowski,
Dr. Załęski.

Cena za poradę 3 Zł.

Maszyny do szycia najlepsze zagraniczne sprzedaje najtaniej Rozen, Piotrkowska 88. 1632-3

Cykłodrom do sprzedania oraz 10 rowerów i warsztat reperacyjny przy ul. Lubelskiej 3. Wiadomość na miejscu. 1635-2

Sklep spożywczy zaraz do sprzedania. Gdańska 3, Czerski. 1630-6

Sprzedam dwie baity: nowa używana. 6-go Sierpnia 44 1626-1

Różne:

potrzebna służąca do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa. Zgł. do sklepu: K. Wolf, Piotrkowska 156. 1619-1

potrzebny agent do sprzedaży obrazów na raty. Targowa 1-12, II p. 1612-1

potrzebna dziewczyna do dziecka z lepszym do mu. Wiadomość: Aleksandrowska 18 piwnia 1615-5

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych. Piotrkowska 132 - 14. 1559-8

HAFTU maszynowego, białego, kolorowego, filet maszynowe i ręczne oraz najnowsze aplikacje wyuczam przez miesiąc. Wschodnia 64 pr. oficyna, mieszcz. 22. 1622-1

Zginął wyżeł ze smyczą złoty z białymi łapami. Odprowadzić za zwrot kosztów. Lutomińska 40, M. Chojnacki. 1615-1

potrzebny chłopiec na stałe, dobrze obeznany z końmi. Lutomińska 40, M. Chojnacki. 1624-1

potrzebni akwizytorzy, akwizytorzy do powożnych wydawnictw na prowizję. Zgłaszać się: Kilińskiego 92, m. 12. Od 2-5. 1634-5

Ma wynalazek!! Eleganckie materiały damskie, męskie, garnitury, palta (na miarę). Wpłata min. mała. „Glob“, Piotrkowska 73. 1636-3

Wroju i szycia wyucza pracowników ubiorów damskich i dziecięcych w przeciągu dwóch miesięcy za 45 zł. Pańska 76, m. 52. 1627-1

potrzebna zdolna maszynistka i obeznana z maszyną systemu „Remington“. Oferty do Rozwoju pod „Biuro“. 1635-2

potrzebna sklepowa do pralni chemicznej, tylko która pracowała w takim interesie. Wiadomość: Konstantynowska 36 w pralni 1628-5

Zgubione dokumenty

Nowakowska Józefa zgubiła paszport rosyjski, wydany w Łodzi. 1624-1

Herszberg Menachem zgubił dowód osobisty, wydany w Komserjacie Rządu w Łodzi. 1621-2

Krakowski Michał zgubił paszport polski wydany w gm. Kościelnica, starostwo Turck. 1628-2

Pozensztrauch Erta obec. Wartyska zgubiła dowód osob. wyd. w Brzezlnach. 1615-2

Do sprzedania

pila taśniowa (bandzega) pila tarczowa (kreizega) bryczka na gamach 10 wozów nowych, 162 ka nowe futryny nowe z oknami, korpusy bryczkowe wraz z kołami, piasty do kół nowe. wlad. Poprzeczna 11, Dąbrowski. 1540

Lecznia Cukiernia i Mleczarnia

Tadeusza Szaniawskiego

została już otwarta w ogrodzie przy

Stow. Polsk. Kup. i Przem. ul. Piotrkowska 113.

Codz. koncert znanego kwintetu.

Wydaje się obiady i kolację.

Obsługa szybka i uprzejma.

Ceny konkurencyjne.

Wejście bezpłatne.

(152)

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 15 gr.; zwyczajne 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa edakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski

W tłoczni T. Czajewskiego.

Redaktor odpowiedzialny Michał Walter.